

Janusz Orlikowski

Mój Dajmonion po raz drugi

Obmyślam świat, wydanie drugie, / wydanie drugie, poprawione, pisze Wisława Szymborska w wierszu „Obmyślam świat”. Czy faktycznie idiotom na śmiech, / melancholikom na płacz, / łysym na grzebień, / psom na buty. Tego nie wiem, lecz chęć spojrzenia na pewne przemyślenia, czy nawet decyzje zawarte w eseju „Mój dajmonion” z książki „Gwałt na prawdzie” kusi mnie. Może warto przyjrzeć się zagadnieniu po raz drugi? Czy treści tam pomieszczone są tym wszystkim, co bym chciał na ten temat powiedzieć? A może są tam wypowiedzi, które wymagają weryfikacji?

Czytając po kilkunastu latach ten esej zauważyłem, że wiara wciąż tam kojarzyła mi się z dogmatem, z katechizmem, którym przeciwstawiłem swoje przekonanie o istnieniu Boga. Ujmując inaczej: zamiast słowa wiara wolałem słówko – przekonanie, gdyż ono, uważałem, uwalnia mnie od tego co niesie ze sobą dogmat, a dalej katechizm. Miałem przekonanie o tym, iż Bóg istnieje. I owo dokumentowałem poprzez istnienie własnego dajmoniona oraz ujęcie Tego Głosu przez Czesława Miłosza, czy Zbigniewa Herberta jako potwierdzenie własnych intuicji i – przekonań, którzy, choć w szczegółach inaczej, dzielili się w swej twórczości podobnymi faktami. Dziś już nie muszę. Dziś dla mnie tamto przekonanie i obecna wiara, po zgłębieniu historii Kościoła, a w tym owych dogmatów i katechizmów, jest tym samym. Niby zwykły zabieg leksykalny, ale dla mnie niezwykle istotny.

Jest więc mój dajmonion, który się pojawia i mówi, że jest obecny. Ot nagle wiem, że to on. Nic niezwykłego, choć niezwykle z pewnością. Ten Głos, który znany jest odkąd dzieje się człowiek.

W piśmie jako pierwszy zauważa Go Sokrates. W „Obronie Sokratesa” Platon cytuje takie jego słowa: *To u mnie tak już od chłopięcych lat: głos jakiś się odzywa.* A dalej czytamy: *Głos ilekroć się zjawia, zawsze mi coś odradza, cokolwiek bym przedsiębrał, a nie doradza mi nigdy.*

Dwie myśli. Po pierwsze: Bóg był zawsze, bo pomimo że czasy Sokratesa to okres pogański w naszej kulturze, a więc czas religii politeistycznej, to Pierwszy Filozof mówi o jednym głosie, a nie głosach wielu bóstw. We wspomnianej „Obronie Sokratesa” odpowiada na zarzut nieuznawania bogów państwowych stwierdzając, że skoro wierzy w dajmoniona musi wierzyć i w innych bogów. Wybieg, który jednak odpierał zarzut. Po drugie: już wtedy, poprzez Pierwszego Filozofa właśnie, człowiek wiedział o tym, że ma wolną wolę. Głos nauczyciela Platona niczego nie doradzał, a tylko proponował tamę temu, co było złe. Pisz wymaluj mit o Adamie i Ewie. Bóg odradza (tam, by było jak

najbardziej jaskrawo widoczne – zakazuje) spożywania owocu z określonego drzewa. Człowiek jako istota wolna ma całkowitą autonomię w kwestii podejmowania wyborów. Tylko czy słucha? Ale to już temat na osobny esej.

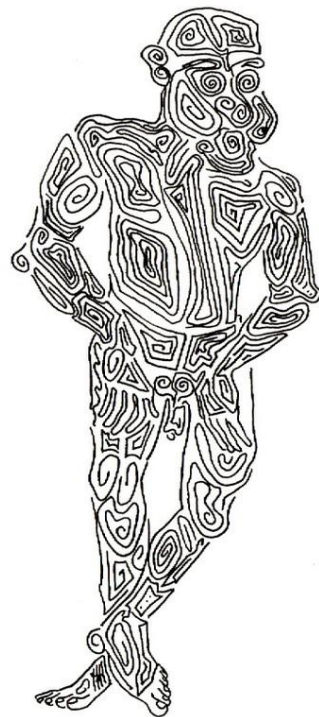
Mój dajmonion. Temat wymaga pewnego uszczegółowienia. Zwracając uwagę dwie opcje. Pierwsza z nich mówi o głosie wewnętrznym, bardziej popularna dzisiaj, druga natomiast o tym, że ów głos pochodzi z zewnątrz. Sokrates nie ujawnia o jaki rodzaj głosu tu chodzi. Chyba nie było tego w jego świadomości. Już fenomenem był sam ten Głos. W eseju „Mój dajmonion”, gdy piszę o postrzeganiu dajmoniona przez Miłosza i Herberta zwracam uwagę na to, że ten pierwszy widzi go bardziej z zewnątrz, dla drugiego jest to głos wewnętrzny. Z tym związany jest inny sposób postrzegania raj. Zainteresowanych odsyłam do eseju. Co do mnie? Bez wątplenia jest to głos z zewnątrz, tak jak istotą zewnętrzną wobec człowieka jest Bóg. Nie mówię tym samym, że postrzeganie dajmoniona jako wewnętrznego głosu jest nie na miejscu, czy czymś złym. Może to kwestia indywidualnego podejścia i predyspozycji psychicznych? Tego nie wiem. Ważniejszym zagadnieniem wydają mi się być kwestia inna.

Z języka greckiego Daimon to Bóg, bóstwo, jego głos, sumienie, ostrzegawczy głos wewnętrzny, ale również demon, a więc szatan, czyli zło. Na to zwraca uwagę właśnie Miłosz, a nie bez kozery pojawia się on w postaci węża u Adama i Ewy. Może właśnie dlatego dziś bardziej widzi się Ten Głos jako głos wewnętrzny żywiąc przekonanie o wewnętrznym dobru człowieka? Idea jak najbardziej chlubna, tylko czy prawdziwa? Mam co do tego coraz więcej wątpliwości. Wojna Hamasu z Izraelem, czy na Ukrainie coraz bardziej przekonują mnie o tym, że dajmonion bywa także szatanem. A zatem jest on nie wewnętrznym głosem człowieka (chyba, że założymy, iż człowiek z natury jest zły) lecz właśnie pochodzi on z zewnątrz. W moim przekonaniu są to dwa odrębne głosy, które bywa, bardzo trudno od siebie odróżnić, a które walczą o priorytet. Jest dajmonion jako głos Boga i jest jako podszept szatana. Chodzi o to, by „wiedzieć” który jest który.

Uważam, że cała rzecz dzieje się w umiejętności mądrej pokory. Przypomina mi się przypowieść znana z ewangelii Marka i Mateusza o poganice rodem z Syrofenicji proszącej Jezusa o wypędzenie demona z jej córki. Ten mówi, że nie jest czymś dobrym zabierać chleb dzieciom i rzucać szczeniętom. Na co ona odpowiada, że się z tym zgadza, lecz szczenięta jedzą chleb, który spadnie ze stołów ich panów. Jezus po tych słowach uzdrawia jej córkę. Wybieg mądrej pokory

okazał się zbawienny. Tego rodzaju postawa czasem potrzebna jest w odróżnieniu tego, czy mamy do czynienia z głosem dobrego dajmoniona, czy też jest to podszept szatana. Gdy mamy w sobie potencjalnie, by tak rzec, odpowiednią ilość pokory Ten Głos jest głosem naszego dajmoniona, Boga. Powiem też tak: są w nas symptomy, które mówią – czynię dobrze i takie wskazujące inaczej. Te drugie z natury są bardziej niespokojne, jakby chciały zająć miejsce, bardziej – domagające się. Chętnie po wątpliwościach następczą kolejne. Natomiast te pierwsze zawsze są spokojniejsze, czy wręcz spokojne, jakby im nie bardzo zależało – chcesz to fajnie, nie to twoja wola. Będzie mi smutno może „pomyśli” Bóg. Istotą jest, że: dobry dajmonion wykazuje się zawsze taką samą mądrością pokory, na którą cię stać, a jest zawsze po stronie twojej wolnej woli.

Ideą Boga, gdy w zamyśle miał pojawienie się człowieka, był raj. Raj, który miał być domem spokoju i radości. Miał i ma przeciwnika w postaci szatana, którego działania są zawsze w jakiś sposób agresywne, emocjami niepokoją, mówią że są przeciw nudzie, ale to nie jest prawda. Obmyślam więc świat po raz drugi, jak pisała Szymborska. I może być „idiotom na śmiech, / melancholikom na płacz, / łysym na grzebień, / psom na buty. Czemu nie?



Rys. Barbara Medajska